

Andrzej SZCZEPANIAK

Publicystyka Erazma Piltza wobec polskiej polityki zagranicznej w latach 1926–1928

O nowych celach, jakie wyznaczył sobie Erazm Piltz (1851–1929) w ostatnim okresie życia, tj. po przejściu na emeryturę¹, dowiadujemy się głównie z jego prywatnej korespondencji. Zgromadzona w Archiwum Akt Nowych odsłania nową kartę jego aktywności, głównie na polu publicystyki politycznej, ale już w niepodległej Polsce. Obejmuje ona lata 1924–1929 i skupia ponad sześćdziesiąt nazwisk korespondentów. Wśród odbiorców jego listów był m.in. Kazimierz Woźnicki – dyrektor Polskiej Agencji Prasowej w Paryżu, do którego Piltz pisał:

Jak kochany Pan wie przeszedłem na emeryturę. [...] Ale nie mogę się zdecydować, żeby się rozstać z pracą na polu politycznym, a i żona jest zdania, że nie powinienem tej pracy opuszczać. Więc wymyślona została taka kombinacja: Jestem mianowany Konsultantem honorowym MSZ-etu i otrzymuję różne misje. Obecnie misja moja polega na tym, że przybyłem do Nicei i pozostanę całą zimę i będę się zajmował prowadzeniem korespondencji politycznej z wybitnymi osobistościami w Europie, z którymi zawiązałem stosunki jeszcze za czasów paryskich, a następnie na stanowisku posła w Pradze i Belgradzie oraz wiceministra spraw zagranicznych. Będzie to rodzaj indywidualnej propagandy politycznej, prowadzonej przez polityka, który przestał być zależnym od MSZ-etu, ma pozostawioną sobie zupełnie swobodę działania i broń spraw polityki zagranicznej polskiej często innymi argumentami aniżeli oficjalnie czyni ministerstwo, chociaż dążyć będzie naturalnie do tego samego celu. Może to

¹ O czym szerzej w przygotowywanej rozprawie dotyczącej działalności politycznej E. Piltza.

mieć swoją korzyść. Min[ister] sp[raw] za[granicznych] i dep[artamentu] pol[itycz-
nego] MSZ-etu rozumieją to i aprobują².

Piltz, zanim wszedł w świat polityki i dyplomacji, zaczął uprawiać sztukę dziennikarską, redagując od 1877 roku w Warszawie tygodnik pozytywistyczny „Nowiny Niedzielne”. O sprawach polskich pisał w liberalnym dzienniku rosyjskim „Gołos”. W kwietniu 1882 roku otrzymał pozwolenie na założenie w Petersburgu konserwatywno-liberalnego polskiego tygodnika „Kraj”, którego redakcję prowadził przez dwadzieścia cztery lata. W 1906 roku przeniósł się do Warszawy, gdzie współtworzył tygodnik „Świat”. W 1909 roku został redaktorem tygodnika „Słowo” – gazety Stronnictwa Polityki Realnej. W czasie I wojny światowej na emigracji w Szwajcarii rozpoczął prace nad redakcją polskiej encyklopedii, która ukazała się w październiku 1916 roku pt. *Petite encyclopédie polonaise*. Po wojnie publikował m.in. w: „Kurierze Warszawskim”, „Messenger Polonais”, „Dniu Polskim”, „Świecie”, wileńskim „Słowie”. Pisał pod pseudonimami: Scriptor, Piotr Warta, Swojak, Tensam, Mohort, Obserwator, Światosław. Przed I wojną światową propagował idee zbliżenia polsko-rosyjskiego, wydając w tym duchu wiele broszur politycznych, m.in.: *O chwili obecnej*, Petersburg 1898; wspólnie z Włodzimierzem Spasowiczem *Potrzeby społeczne w Królestwie Polskim*, Kraków 1902; *Nasza młodzież*, Kraków 1902, 1903; *Nasze stronnictwa skrajne*, Kraków 1903; *Wobec wojny. Głos z Warszawy*, Kraków 1904; *Obrachunek*, Warszawa 1907; *Polityka rosyjska w Polsce*, Warszawa 1909; *W chwili ciężkiej i trudnej*, Warszawa 1912. W 1909 roku objął funkcję wiceprezesa Stronnictwa Polityki Realnej (SPR), tzw. realistów. W 1909 roku został dyrektorem Biura Pracy Społecznej w Warszawie będącego centralą polityczną dla różnych instytucji społecznych w kraju oraz ekspozyturą Kół Polskich w Dumie państwowej. We wrześniu 1915 roku założył w Lozannie Centralną Agencję Polską (CAP) w celu prowadzenia działalności informacyjno-propagandowej, zostając do momentu rezygnacji w 1916 roku jej prezesem. Od sierpnia 1917 roku był członkiem Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu i jego przedstawicielem przy rządzie francuskim. Zdobyte doświadczenie w dyplomacji uczyniło go przydatnym do pracy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych II RP. Po przejściu w 1924 roku na emeryturę nadal pozostawał w kontakcie z MSZ jako jego konsultant³.

Przewrót majowy 1926 roku stworzył warunki polityczne bardziej sprzyjające rozwojowi ugrupowań konserwatywnych. Józefowi Piłsudskiemu zale-

² Biblioteka Polska w Paryżu [dalej: BPP], Archiwum Kazimierza Woźnickiego, akc. 4420, t. 410, E. Piltz do K. Woźnickiego, Nicea, 2 XII 1924.

³ Zob. A. Szklarska-Lohmannowa, *Piltz Erazm*, [hasło w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 26, z. 2, Wrocław-Kraków 1981, s. 293–298.

żało na pozyskaniu zachowawców do zwalczania endecji lub co najmniej do odcięcia części ziemiaństwa, inteligencji i kleru od popierania kierunku narodowego. Sanacji chodziło o poparcie, a nawet współdziałanie m.in. w przygotowywanej reformie ustroju, zmianie konstytucji marcowej czy ordynacji wyborczej. Piłsudskiego interesował przede wszystkim silny i zwarty obóz konserwatywny, co było poważnym wyzwaniem dla zachowawców. Zaczęła następować większa polaryzacja ideowa środowiska. Zdecydowana większość poparła Piłsudskiego. W listopadzie ukonstytuował się w Warszawie oddział Stronnictwa Prawicy Narodowej (SPN) z prezesem Januszem Radziwiłłem na czele, któremu udało się pozyskać „Dzień Polski”. W Wilnie przywództwo Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej objął Eustachy Sapieha. Stronictwo znalazło oparcie w wileńskim „Słowie”. W Łodzi powstał oddział SPN-u, na czele którego stanęli przedstawiciele wielkiego przemysłu (Maurycy Poznański, Gustaw i Robert Geyerowie, Alfred i Brunon Biedermannowie). W grudniu 1926 roku w Krakowie Rada Naczelna Prawicy Narodowej z prezesem Adamem Tarnowskim udzieliła w imieniu powyższych stronnictw konserwatywnych poparcia Piłsudskiemu. Tak skonsolidowana częściowo prawica oparła się na prasie konserwatywnej. Najważniejszą rolę odgrywały nadal „Czas”, „Słowo” i „Dziennik Poznański”. Najbliższe Piltzowi SPN już od kilku miesięcy poprzedzających przewrót majowy aż do wyborów parlamentarnych w 1930 roku przechodziło okres silnego ożywienia organizacyjnego i prób politycznej ekspansji⁴.

W styczniu 1927 roku Piltz, dzięki wielkiej przyjaźni ze Stefanem Krzywoszewskim, rozpoczął współpracę z tygodnikiem „Świat”, zaliczanym do tzw. grupy czasopism „popularnych”. Było ono jednym z najbardziej prestiżowych tygodników potrafiących w najtrudniejszych czasach utrzymać niezależność. Dlatego cieszył się poczytnością wśród czytelników najróżniejszych kierunków politycznych. W latach 20. nakład pisma dochodził do 10 000 egz. W niepodległej Polsce publikowali na jego łamach ludzie różnych profesji i postaw ideowych, m.in.: Zofia Nałkowska, Jan Kucharzewski, Wacław Sieroszewski, Bolesław Lutomski, Wincenty Lutosławski, Andrzej Strug, Kornel Makuszyński, Maria Dąbrowska, Jarosław Iwaszkiewicz, Kazimierz Zdziechowski. Piltz – publicysta starszego pokolenia – znalazł w tym gronie swoje miejsce. „Wyborna znajomość ludzi i stosunków europejskich, umiejętność jednania przyjaciół i życzliwych, przede wszystkim zaś niezawodna trzeźwość umysłu i rozważa – pisał Krzywoszewski – czyniły jego współpracę pożyteczną i cenną”⁵. Jednocześnie zbliżenie się do tak różnorodnego grona współpracowników „Świata”

⁴ J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966*, Warszawa 1987, s. 89.

⁵ *Encyklopedia nauk politycznych*, red. E.J. Reyman, O. Halecki, t. 4, z. 2, Warszawa 1939, s. 256.

naraziło go na ataki politycznych fanatyków. Wśród nich znalazł się Sieroszewski, któremu Piltz z uwagi na polityczną przeszłość (ugodowość wobec Rosji) wydawał się sprzedawczykiem i zdrajcą⁶. Z tego samego powodu Piltz znalazł się pod pręgierzem tych „narodowych” Polaków, dla których wszyscy pozostali wyznający inne od nich wartości, np.: Włodzimierz Spasowicz, Ludwik Straszewicz, Ludomir Grendyszyński, Jan Kucharzewski, ale i Aleksander Lednicki, Stanisław Patek czy Andrzej Strug, umieszczani byli w kręgu podejrzanych masonów⁷. Piltz do końca utrzymywał kontakt korespondencyjny z masonem Lednickim, który snuł wspomnienia o ideowych wartościach Spasowicza, pozostając im wierny do końca życia⁸. W warszawskim mieszkaniu Piltza na głównym miejscu wisiał portret Spasowicza – polsko-rosyjskiego „masona”⁹ – będący wspomnieniem z petersburskich lat, kiedy to patronował tygodnikowi „Kraj”. Pomówienie o masońskie związki Piltza musiało odbić się szerokim echem w różnych środowiskach opiniotwórczych. Nie było to zresztą nowością. Przed wojną – w okresie ścisłej współpracy wiceprezesa Piltza z prezesem SPR Henrykiem Dembińskim – środowiska narodowe rozpowszechniały informacje o ich członkostwie w masonerii¹⁰. Stanisław Grabski w swych wspomnieniach odnotował o Piltzu:

Mówiono o nim, że jest masonem. Jeśli był nim, to był raczej rzecznikiem sprawy polskiej wobec masońskiej międzynarodówki, a nie masońskich interesów w społeczeństwie naszym. Osobiście nie bardzo w to jego masonstwo wierzyłem, choćby dlatego, że żona jego [...] była nie tylko szczerze wierzącą, ale i ściśle praktykującą katoliczką¹¹.

⁶ S. Krzywoszewski, *Długie życie. Wspomnienia*, t. 2, Warszawa 1947, s. 67.

⁷ Ibidem, s. 110. Wśród wyżej wymienionych jako masonów L. Hass umieszcza: A. Lednickiego, S. Patka, A. Struga. Zob. *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821–1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 1999, s. 268–269; 366–367; 476–477.

⁸ Biblioteka Jagiellońska, sygn. 67–88 (przybytek), A. Lednicki do E. Piltza, [Warszawa], 22 IV 1927, (bez paginacji).

⁹ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Zbiory Janiny Teleżyńskiej, akcesja 120/91 [dalej: B. Ossol., JT, numer akcesji], fotografia: Mieszkanie Piltzów przy ul. Szopena w Warszawie. Na fotografii z 1927 r.: E. Piltz, Henryk i Jadwiga (siostrzenica) Teleżyńscy oraz żona Piltza – Helena, k. 161. Związki W. Spasowicza z masonerią nie znajdują potwierdzenia w literaturze przedmiotu.

¹⁰ A. Kidzińska, *Henryk Dembiński (1866–1915). Sylwetka konserwatywnego działacza politycznego w świetle jego dziennika*, „Res Historica” 2007, t. 24, s. 78.

¹¹ S. Grabski, *Pamiętnik*, t. 2, Warszawa 1989, s. 73. O głębokiej religijności żony Heleny świadczy jej osobisty notatnik zawierający fragmenty psalmów, cytaty z Ewangelii i prasy katolickiej, sentencje oraz własne myśli. B. Ossol., JT., akc. 120/91, notatnik, k. 98–123.

W ciągu dwóch lat (1927–1928) Piltz – emerytowany dyplomata – będąc konsultantem MSZ, zamieścił w tygodniku „Świat” 26 artykułów. Stworzył własną rubrykę *Na widnokręgu*, w której swoje teksty sygnował pseudonimem „Światosław”. Kilka artykułów opublikował poza stałą rubryką, podpisując się pełnym imieniem i nazwiskiem. Tematyka prezentowana przez Piltza dotyczyła głównie polskiej polityki zagranicznej i miała charakter sprawozdań z działalności polskiego MSZ z włączeniem publicystyki politycznej – gatunku dziennikarstwa, który od ćwierć wieku z powodzeniem uprawiał. Piltz przedstawiał program i bilans aktualnych zadań polskiej polityki zagranicznej na Zachodzie i na Wschodzie. Najwięcej uwagi poświęcał polskim priorytetom w polityce międzynarodowej, tj. Francji, Lidze Narodów, obszarowi Europy Środkowej, zwłaszcza Małej Ententy i sąsiadom: Niemcom, Rosji oraz Litwie. Demaskował oblicze III Międzynarodówki i ideologii bolszewizmu. Materiały do przygotowywanych tekstów pozyskiwał od dyrektora gabinetu ministra Mariana Szumłakowskiego. Będąc w stałym kontakcie z MSZ, swoje artykuły wysyłał ministrom: Augustowi Zaleskiemu, Adamowi Tarnowskiemu, oraz naczelnikowi Wydziału Prasowego Konradowi Libickiemu. Często czynił to za pośrednictwem Szumłakowskiego¹². Obracając się wokół publicystyki politycznej, Piltz napisał również kilka artykułów wychodzących poza tematykę prezentowaną w swojej stałej rubryce m.in.: *Prezydent z łaski Bożej. Tomasz Garrigue Masaryk i jego stosunek do Polski* („Świat” 1927, nr 28, z 9 VII); *Na czatach* („Świat” 1927, nr 31, z 30 VII); *W sprawie likwidacji niemieckich umocnień wzdłuż granicy z Polską, Polscy kolejarze w Rosji* („Świat” 1928, nr 9, z 3 III).

W 1928 roku Piltz zamieścił 28 artykułów w wychodzącym od czterech lat w Warszawie konserwatywnym dzienniku „Dzień Polski”. Była to gazeta o objętości ośmiu stron zamieszczająca dłuższe artykuły o problematyce społeczno-politycznej. Dziennik miał stanowić przede wszystkim platformę polityczną konserwatystów warszawskich. Jego znaczenie zaczęło rosnać od 1 stycznia 1927 roku, kiedy stał się pismem warszawskiego oddziału SPN, które udzieliło oficjalnego poparcia obozowi Piłsudskiego. Dziennik zaczął więc uchodzić za oficjalne pismo konserwatystów skupionych wokół Naczelnika państwa. Świadczą o tym głosy prasy innych kierunków politycznych oraz opinie płynące od samych konserwatystów, zawarte w licznych artykułach i prywatnych listach¹³. Gazetę wsparli tacy działacze jak: R. Raczyński, J. Radziwiłł, A. Popławski, W. Rostworowski, A. Dobiecki, E. Sapięha. W środowisku konserwatystów

¹² Archiwum Akt Nowych, Archiwum Erazma Piltza [dalej: AAN, AEP], t. 225, M. Szumłakowski do E. Piltza, Warszawa, 11 VII; 3 VIII; 10 VIII 1927.

¹³ S. Rudnicki, W. Władysław, *Prasa konserwatywna Drugiej Rzeczypospolitej. Zarys problematyki i przegląd tytułów*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1975, z. 4, s. 445.

pojawily się jednak głosy krytyczne co do linii programowej pisma. Subwencionowane – traciło na atrakcyjności i było niekonkurencyjne na rynku prasowym. Autor anonimowego listu do redakcji oceniał je jako nudne, niereagujące szybko na wydarzenia. Proponował dokonanie zmian w układzie materiału mających na celu uatrakcyjnienie dziennika i wyjście z nim poza krąg konserwatystów oraz ich sympatyków¹⁴. Pozyskanie Piltza było jednym z zabiegów czynionych przez redakcję w tym kierunku. Nie bez znaczenia okazał się fakt, że w tym czasie w Warszawie wychodził dziennik „Warszawianka” założony przy pomocy dotacji ziemian związanych również z ruchem konserwatywnym. Jego redakcję objął prof. Stanisław Stroński – wybitny znawca problemów polityki zagranicznej, uważany za wielkiego przyjaciela Francji. Stroński był współtwórcą programu polityki zagranicznej Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego w swej treści zbliżonego do koncepcji endeckich. Od 1928 roku redaktor „Warszawianki” przeszedł na pozycje endeckie i, wchodząc w związki z Narodową Demokracją, pozyskał 30 tys. zł wsparcia dla upadającego pisma od endeka Witolda Czartoryskiego¹⁵. Choć krytykowany za brak wyrazistego programu zachowawczego, uważany był za groźnego konkurenta dla „Dnia Polskiego”, który prezentował słabszy poziom publikacji. Przeciwwagą dla publicystyki Strońskiego mogły być tu artykuły z zakresu polskiej polityki zagranicznej pióra Piltza. Nie mamy jednak dowodów na rywalizację obu publicystów. Piltz podjął na łamach „Dnia Polskiego” tematykę podobną do tej prezentowanej w „Świecie”. Artykuły w obu pismach wzajemnie się uzupełniały i dawały całość spojrzenia na polską politykę zagraniczną po przewrocie majowym, widzianą oczami byłego dyplomaty. Bywało, że wyrażane przez Piltza stanowisko w różnych kwestiach różniło się znacznie od tego, jaki prezentowali na łamach swoich gazet inni publicyści konserwatywni. Najwięcej kontrowersji wciąż wzbudzały oceny traktatu ryskiego oraz stosunków polsko-litewskich i polsko-niemieckich.

Z trudnym zagadnieniem dotyczącym podpisanego w marcu 1921 roku w Rydze pokoju Piltz wystąpił w 1924 roku na łamach „Kurieria Warszawskiego”, zaraz po odejściu z dyplomacji. Było to pismo bezpartyjne, zbliżone do Narodowej Demokracji, w którym znajdowały oparcie partie prawicowe. Na jego łamach dokonał analizy najistotniejszych dla Polski zagadnień z zakresu polityki międzynarodowej. Swoje pierwsze artykuły poświęcił omówieniu rosyjskiej polityki zagranicznej, wskazując na jej ideologiczny charakter i groźny dla Polski, ofensywny kierunek. Przypomniiał, że od chwili podpisania w Rydze traktatu wszystkie rządy w Polsce starały się politykę zagraniczną względem

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ S. Rudnicki, *Działalność polityczna polskich konserwatystów 1918–1926*, Wrocław–Warszawa 1981, s. 209; W. Władysław, *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926–1935*, Wrocław–Warszawa 1977, s. 50.

wschodniego sąsiada lojalnie dostosować do tego traktatu. Ale okazało się to bardzo trudne wobec państwa lekceważącego prawo międzynarodowe. Pokazał czytelnikowi związki rządu sowieckiego z uchwałami V Kongresu III Międzynarodówki w Moskwie. Zwrócił uwagę na planowaną akcję rewolucyjną sowieców. Pisał: „[...] chodzi o zrewolucjonizowanie szlacheckiej Polski odwiecznego wroga Rosji, ale chodzi też o zburzenie żywego ładu, który broni Europy od zalewu fali komunistycznej”¹⁶. W kontekście tak brutalnego i cynicznego łamania przez sowieców traktatu ryskiego informował czytelników, iż rząd polski odpowiada na to aktami dyplomatycznymi, nie dając się wyprowadzić z równowagi. Tej taktyki wymagała pokojowa polityka zagraniczna Polski, której dyplomacja była świadoma, że naruszenie pokoju może doprowadzić do wojny europejskiej¹⁷.

W następnych latach w środowisku konserwatywnym mocno artykułowano pogląd, że traktat ryski to nieszczęście i zbrodnia, jakiej dopuścili się negocjatorzy spod znaku MSZ. Chodziło o ludowca Jana Dąbskiego, posła narodowego Stanisława Grabskiego i socjalistę Stanisława Barlickiego. Pod ich adresem padały ciężkie słowa. Według Mariana Zdziechowskiego byli to ludzie całkowicie obcy Litwie i Rusi, niemający żadnego wyobrażenia o tych krajach, żadnej do nich sympatii, a w Rydze ustalono czwarty rozbiór Polski¹⁸. Piltz na łamach tygodnika „Świat” przytaczał zdanie redaktora krakowskiego „Czasu” P. Zadora, który wyżej wymienionych dyplomatów określił mianem „notorycznych analfabetów politycznych i ślepych doktrynerów”¹⁹. Zacytował również działacza obozu monarchistycznego i publicystę Mirosława Obiezińskiego, który pod adresem polskich dyplomatów pisał, że powinni byli w rokowaniach dojść do granic z 1772 roku, tymczasem sami sobie rzuciliśmy kłody pod nogi. A wszystko przez „przeklęte partyjniactwo!”²⁰. Były wiceminister spraw zagranicznych Piltz przypomniał, że powyższe opinie padały na walnym zebraniu Związku Polaków Zakordonowych, na którym toczyła się dyskusja o traktacie ryskim i o jego zgubnych skutkach dla narodu. Tego typu opinie wyjaśniał i dementował, określając je ogólnikowymi i namiętymi. Dla przeciwwagi przedstawił głos przywódcy konserwatystów wileńskich ks. Sapiehy, byłego ministra spraw zagranicz-

¹⁶ Mohort [właśc. E. Piltz], *Ofensywa Rosji sowieckiej. III Międzynarodówka i Rząd sowiecki*, „Kurier Warszawski” 1924, nr 285, z 11 X, wyd. wieczorne, s. 3–4.

¹⁷ Mohort [właśc. E. Piltz], *Ofensywa Rosji sowieckiej. Od słów do czynów*, „Kurier Warszawski” 1924, nr 287, z 13 X, wyd. wieczorne, s. 3.

¹⁸ M. Zdziechowski, *Europa, Rosja, Azja*, Wilno 1923, s. 296–297.

¹⁹ Światosław [właśc. E. Piltz], *Fantazje i rzeczywistość*, „Świat” 1927, nr 35, z 27 VIII, s. 1.

²⁰ Ibidem.

nych, z którym sam w 1920 roku współpracował, a według którego Polska uczyniła wówczas maksimum tego, co można było zrobić.

Piltz bronił Sapiehę. Pisał, że będąc w stałym kontakcie z Piłsudskim, wiedział o słabej kondycji militarnej Polski. Wiedział, czym zakończyła się konferencja w Spa sterroryzowana przez Lloyda George'a. Wiedział też, że zorganizowane masy robotnicze na Zachodzie były przeciwne jakiegokolwiek pomocy Polsce. Należy wierzyć ks. Sapieże, gdyż przeciąganie pertraktacji z bolszewikami było połączone z wielkim ryzykiem. Dalej Piltz pisał, iż ludzie tacy jak Zadora nie rozróżniają sprawy restytucji przedrozbiorowego państwa od wytworzonej przez traktat sytuacji obywateli polskich, którzy znaleźli się po tamtej stronie granicy. Żałę, że nie dotarliśmy do granicy z 1772 roku, a zadowoliliśmy się granicą II rozbioru, to „fantazje mogące wprowadzić zamęt w polskich umysłach i zatrwożyć naszych przyjaciół za granicą”²¹. Przypomniał czytelnikom, że po dziesięciu latach istnienia odrodzonego państwa polskiego jego najwyższą troską było utrwalanie naszego istnienia w granicach ustalonych przez międzynarodowe traktaty, i wyjaśniał:

Kwestia restytucji państwa polskiego z roku 1772 jest kwestią nierealną. Ale najzupełniej realną pozostaje kwestia położenia ziemiaństwa polskiego, które od wielu pokoleń żyło w obrębie rosyjskiego imperium i przez traktat ryski zostało odcięte od swej polskiej macierzy. [...] Nie ma serca polskiego, które by nie odczuło głęboko strasznej krzywdy, którą wyrządził traktat ryski naszym kresowcom wyzutym przez bolszewizm z ziemi rodzinnej, bez jakiegokolwiek odszkodowania, pozbawionym warsztatu pracy i skazanym na tułaczkę i poniewierkę. Czy przedstawiciele nasi podczas rokowań pokojowych w Rydze mogli złemu zapobiec, prawo własności Polaków zabezpieczyć i odszkodowanie przeprowadzić? Czy mogli chociażby uzyskać pewne zmiany w konfiguracji granicy? O tym sądzić nie można z dorywczych i zazwyczaj stronnych informacji. Jeżeli są jakieś dane dokumentalne, to pokryte są tajemnicą i tajemnica ta leży gdzieś na dnie tajnych archiwów państwowych²².

Piltz na koniec wyraził nadzieję, że przyjdzie taki czas, kiedy tajemnica rokowań zostanie odsłonięta. Mimo że ją znał, to zasady dyplomacji nakazywały daleko posuniętą dyskrecję. Można powiedzieć, że był strażnikiem tajemnic dyplomacji. Relacjonując w „Świecie” sprawozdanie złożone przez ministra Zaleskiego przed sejmową Komisją Spraw Zagranicznych, podkreślił, że nie było w nim „odsłonięcia zakulisowych tajemnic dyplomacji ani demaskowania jej intryg, ani wreszcie rewelacji o nowych kombinacjach i koncepcjach politycznych”²³.

²¹ Ibidem, s. 2.

²² Ibidem.

²³ Światosław [właśc. E Piltz], *Polska polityka zagraniczna*, „Świat” 1928, nr 21, z 26 V, s. 4.

Piltz interesował się wszystkimi głównymi obszarami polskiej polityki zagranicznej. Szczególnie pilnował jej priorytetów, tj. wierności traktatowi wersalskiemu i sojuszu z Francją. Swoje publicystyczne kroki konsultował z MSZ, mając czasami wątpliwości, czy powinien w każdym przypadku przychylić się do próśb redakcji gazet, z którymi współpracował. I tak np. zwracał się z zapytaniem do Tadeusza Jackowskiego, wówczas pełniącego funkcję dyrektora Departamentu Polityczno-Ekonomicznego, czy należy pisać o słuszności postanowień traktatu wersalskiego; o informacyjnej współpracy z obcymi akredytowanymi przedstawicielstwami w Warszawie. Jackowski udzielił jednoznacznej wykładni: „Postanowienia traktatu wersalskiego są dla nas zbyt święte, abyśmy w ogóle mogli dopuszczać dyskusję na ten temat. Jeżeli zaś dyskusję rozpocząliby nasi wrogowie, to należy reagować na to innymi środkami niż artykułami”²⁴. Jeśli chodzi o obce przedstawicielstwa to zalecał powściągliwość i dystans, gdyż nie zawsze zbyt bliski kontakt dawał dobre rezultaty polityczne. Szczególnie przestrzegał przed poruszaniem skomplikowanej kwestii ukraińskiej, gdyż – jak twierdził – można łatwo wywołać nieporozumienia, zwłaszcza gdy swoje opinie wypowiada tak eksponowana osoba jak były poseł i wiceminister spraw zagranicznych.

Dlatego Piltz przeciwstawiał się wszelkim próbom rozerwania w Europie powojennego *status quo*. Przykładem była tu wizyta w kwietniu 1928 roku ministra Zaleskiego we Włoszech. Piltz dementował rozpowszechniane przez dziennikarzy pogłoski o kombinacjach przebudowy politycznego układu w Europie Środkowej i te, jakoby Polska miała wejść w specjalny układ z Mussolinim, który miałyby zmienić sens istnienia Małej Ententy. Na łamach „Dnia Polskiego” przypominał, że „z Małą Ententą jesteśmy złączeni wspólnym ideałem utrzymania pokoju i niezmienionych dotychczasowych traktatów. [...] Dopóki będzie taka linia polityczna rządu polskiego można być pewnym, że nic się nie stanie w Europie Środkowej, co byłoby tej linii przeciwne”²⁵. Odnosząc się do krążących pomysłów i projektów przebudowy Europy przez Mussoliniego, pisał, że powojenna Europa przewrócona została by wówczas do góry dnem. Wyrażał nadzieję, że „tak jednak źle nie będzie, ponieważ każda śmielsza kombinacja natrafia od razu na trudności przy wprowadzaniu w życie”²⁶. W związku z wspomnianą wizytą ministra Zaleskiego we Włoszech Piltz napisał artykuł o roli Polski w Rzymie. Naświetlił w nim sceptycznie i krytycznie rolę Mussoliniego w polityce międzynarodowej (lekceważenie Ligi Narodów czy brak uczestnictwa w posie-

²⁴ AAN, AEP, t. 121, T. Jackowski do E. Piltza, Warszawa, 8 III 1928, k. 5.

²⁵ Obserwator [właśc. E. Piltz], *Fantasmagorie polityczne*, „Dzień Polski” 1928, nr 100, z 11 IV, s. 1.

²⁶ Ibidem.

dzeniach Rady) oraz jego marzenia o wskrzeszeniu Imperium Romanum. Zwrócił uwagę na publiczne oświadczenie Mussoliniego w sprawie potrzeby rewizji traktatu z Trianon, co – jak pisał – byłoby zachwianiem powojennego ustroju politycznego Europy. Przytoczył oświadczenie ministra spraw zagranicznych, że „rząd Polski uważa swój sojusz z Francją jako jedną z podstaw swej polityki”²⁷.

Krytyka Mussoliniego nie mogła przysłonić sensu wizyty szefa polskiej dyplomacji w Rzymie. W końcowym komentarzu Piltz pisał:

Chcemy dochować wierności naszym sprzymierzeńcom, zwłaszcza że leży to w interesie państwa polskiego. Ale jednocześnie dążymy do zacieśnienia więzów przyjaźni z Włochami, z którymi nas łączą tradycje walk niepodległościowych i najwyższe związki kulturalne. Jedno z drugim da się pogodzić²⁸.

Artykuły dotyczące spraw włoskich Piltz wysyłał do swojego przyjaciela Tadeusza Romera, który w 1928 roku został oddelegowany jako radca poselstwa na placówkę do Rzymu. Romer, w celu nawiązania we Włoszech bardziej osobistych kontaktów dyplomatycznych, zwrócił się do Piltza z prośbą o napisanie czegoś pochlebnego dla polityki zewnętrznej lub wewnętrznej Włoch faszystowskich. Chcąc zamieścić ów artykuł w miejscowej prasie, uzasadniał, iż „[...] faszyci są wrażliwi na wszelką pochwałę, a pod niejednym względem na nią zasługują!”²⁹. Do listu dołączył obszerny wywód na temat eksperymentu faszystowskiego, niejako sugerując, w jakiej konwencji artykuł powinien zostać napisany.

Nie należy zapominać, że po wyborach w 1928 roku konserwatyści w Polsce – inspirowani przez czynniki rządowe – podjęli próbę szerszej działalności politycznej i musieli zmierzyć się z „myślą mocarstwową” popieraną przez niektórych zachowawców. Romer niemal zafascynowany włoskim eksperymentem ustrojowym pisał o oddziaływaniu faszyzmu na budowę siły charakteru i przemianę sposobu myślenia narodu włoskiego:

[...] Wzrost samopoczucia wartości, siły i zdolności życiowych Włoch wzmacniają ich stanowisko w schorowanej Europie powojennej i powinny nas zachęcać do szukania kontaktu z nimi w poszczególnych zagadnieniach, w których interesy Włoch i Polski nie są rozbieżne. Nasza rola w Rzymie jest o tyle wdzięczniejsza, że cała opinia publiczna włoska jest dla nas zasadniczo życzliwie usposobiona i że Mussolini przyznaje nam otwarcie stanowisko Mocarstwowe³⁰.

²⁷ Obserwator [właśc. E. Piltz], *Rola Polski w Rzymie*, „Dzień Polski” 1928, nr 108, z 19 IV, s. 1.

²⁸ Ibidem.

²⁹ AAN, AEP, t. 195, T. Romer do E. Piltza, Rzym, 24 IX 1928, k. 14.

³⁰ Ibidem, k. 15.

Zwracał też uwagę na istniejącą w stosunkach włosko-francuskich głęboką wzajemną nieufność i uprzedzenia, co stawia Polskę w trudnej sytuacji, gdyż „[...] cały nasz kredyt zaufania we Włoszech w dzisiejszych warunkach polega na tym, że unikamy uchodzenia za eksponentów interesów francuskich”³¹.

Piltz w swoich artykułach wyraźnie jednak wprowadzał rozgraniczenie między krytyką polityki Mussoliniego i ideologii włoskiego faszyzmu a poszukiwaniami pozaideologicznych rozwiązań mogących zbliżyć politycznie Polskę i Włochy, nie naruszając zasadniczych polskich sojuszy w powersalskiej Europie. Nie zamierzał widocznie czynić pod adresem Mussoliniego i jego faszystowskiej ideologii specjalnych ukłonów, gdyż nie pojawiły się już żadne artykuły, które wskazywałyby na sugestie Romera. Swoje stanowisko wobec wodza włoskiego faszyzmu wypowiedział już pół roku wcześniej, pisząc:

Trzeba stwierdzić, że tam, gdzie przemawia sam Mussolini, jest on niezaprzeczenie potężnym i świetnym mówcą. Jego wykrzyki patriotyczne, jego gromy oburzenia i nienawiści, rzucane w twarz przeciwnikom, mają wielką siłę. Niezależnie od ich politycznej wartości³².

Jako emerytowany dyplomata miał świadomość, że utrzymanie bardziej intensywnych dwustronnych stosunków polsko-włoskich – w istniejącej konfiguracji politycznej w Europie, kiedy Polskę wiązał sojusz z Francją – było niemożliwe. Jedynym optymalnym wariantem było utrzymanie ich na stopie życzliwej neutralności³³.

Traktat wersalski, Liga Narodów i Mała Ententa – to trzy fragmenty polskiej dyplomacji, których znaczenie objaśniał Piltz na łamach swojej powojennej publicystyki. Przypominał zadania i cele, jakimi traktat wersalski poprzez Radę Ambasadorów obarczył Ligę Narodów. Współpracując z MSZ, próbował na podstawie np. wystąpień w Lidze ministra spraw zagranicznych Zaleskiego zapoznać czytelników z sytuacją, w jakiej się znalazł, i roli, jaką odegrał rząd polski i MSZ, broniąc w europejskich instytucjach naszych spraw i politycznych przedsięwzięć³⁴. Nigdy nie podejmował krytyki działań szefów polskiej dyplomacji. W jednym z ostatnich swoich artykułów bronił koncepcji polityki zagranicznej ministra Zaleskiego, podkreślając jej pokojowy charakter i dbałość o utrzymanie ustalonych granic. Wysoko oceniał język dyplomacji ministra, pisząc, że

³¹ Ibidem, k. 16.

³² Światosław [właśc. E. Piltz], *Mussolini in externo*, „Świat” 1928, nr 12, z 24 III, s. 12.

³³ S. Sierpowski, *Stosunki włosko-polskie na tle międzywojennej Europy*, [w:] idem, *Studia z historii Włoch XX wieku*, Poznań 2012, s. 209.

³⁴ „Świat” 1927, nr 29, z 16 VII, s. 6.

jest daleki od wszelkiej banalności. Jego opinie o stosunkach naszych z rządami państw obcych o współpracy lub zatargach z nimi, o układach międzynarodowych nie są stereotypowym powtarzaniem nic niemówiących ogólników, ale szeregiem szczegółowych wyargumentowanych sądów. Rozczytując się w tych sądach, przekonamy się, jak dalece lekkomyślne są zarzuty niektórych naszych krytyków dziennikarskich, że zagraniczna polityka polska jest nieśmiałą, za mało odważną i ustepliwą. Naturalnie, może się zdarzyć jakiś pojedynczy fakt, do którego można taką charakterystykę doczepić, ale w ogóle polityka polska nie zasługuje na zarzut słabości. Potrafi w potrzebie przemówić chociaż spokojnie, ale dumnie i mężnie. Przekonałiśmy się o tym z relacji o perypetiach, przez które trzeba było przechodzić w Niemczech, w Rosji Sowieckiej i na Litwie, aby zabezpieczyć możliwe „stosunki sąsiedzkie”³⁵.

Piltz nie szczędził słów krytyki pod adresem Ligi Narodów, pokazując jej słabą pozycję w polityce międzynarodowej. Był krytyczny wobec sposobów rozwiązywania przez Ligę problemów międzynarodowych, pokazując zagrożenia płynące ze strony Niemiec, Włoch i Rosji. Pisał, że w tej sytuacji Liga zmuszona jest walczyć z intrygami, egoizmem narodowym i dążeniami imperialistycznymi innych państw, przez co wchodzi w kompromisy i porusza się po linii najmniejszego oporu³⁶.

Zrezygnował natomiast z krytyki polskiej polityki zagranicznej, zasłaniając się ograniczeniami ramowymi artykułów. Za to bronił naszej dyplomacji, jak tylko potrafił. W kwietniu 1927 roku pisał:

W dziedzinie polityki zagranicznej możemy zaznaczyć szereg faktów, które napawają nas otuchą. Przymierze z Francją przeszło próbę zwycięską. Z Czechami doszło nareszcie do serdecznego i mocnego porozumienia. Nasz wierny sojusznik rumuński uzyskał międzynarodową sankcję swoich granic. [...] Ponadto wszyscy mamy to mocne przekonanie, że rząd nasz prowadzi politykę zagraniczną w zgodzie z całą światłą opinią polską³⁷.

Krytyczny był natomiast wobec samych instytucji europejskich, a także traktatu wersalskiego w tych płaszczyznach, które nie sprawdziły się w rozwiązywaniu trudnych problemów Polski, związanych z jej relacjami z najbliższymi sąsiadami. Dwa obszernie artykuły poświęcił rozbrojeniu fortecznemu na wschodzie Niemiec, o którym mówił traktat wersalski. Przypomniał, że konferencja pokojowa przekazała testamentem egzekucję postanowień traktatu wersalskiego w powyższej sprawie Radzie Ambasadorów. Ta z kolei wydała decyzje pomyślne dla Niemiec, zawężając obszar niszczenia twierdz granicznych

³⁵ „Świat” 1928, nr 21, z 26 V, s. 4.

³⁶ „Dzień Polski” 1928, nr 71, z 11 III, s. 2.

³⁷ „Świat” 1927, nr 18, z 30 IV, s. 10.

z Polską do wąskiego pasa, nie obejmując zachodniego brzegu rzeki Odry oraz Głogowa, co dawało Niemcom możliwość rozbudowy systemu militarnych umocnień wymierzonych w Polskę. Pisał:

[...] Trzeba pamiętać, że mocarstwa zachodnie w interesie pokoju europejskiego uznały, iż należy *coûte que coûte* i jak najprędzej uregulować stosunki międzynarodowe z Niemcami. Rada Ambasadorów znalazła się w niesłychanie trudnym położeniu³⁸.

Błędów dopatrywał się natomiast w szczegółach traktatu wersalskiego, które uważał za nieprzemysłane i przezorne. Pisał w „Świecie”:

Nie przewidziano, że tak szybko postępować będzie państwowa odbudowa Niemiec, że tak potężnie wzrastać będzie ich opór przeciwko wykonaniu traktatu wersalskiego. Z tego nie zdali sobie sprawy twórcy traktatu. [...] Niczym nie dadzą się wytłumaczyć rażące błędy, jakich dopuścili się redaktorzy traktatu, przez niesłuchanie pobieżne traktowanie praw i obowiązków członków Ligi Narodów i to w tych właśnie działach, gdzie te prawa i obowiązki należało z całą ścisłością i pełnością określić. Szczytem lekkomyślności była redakcja art. 19 przewidującego rewizję traktatów *devenus inapplicables*. W dotyczącej nas kwestii zaważył fatalnie na przebiegu sprawy twierdzący wschodnich art. 180 traktatu, który pod względem nonszalancji redakcyjnej mierzyć się może jedynie z art. 19 statutu Ligi. Troska o rozbrojenie wyraziła się w następujących dwóch wierszach: *Les système des ouvrages fortifiés des frontières sud – est de l'Allemagne sera conservé dans son état actuel*. [...] Pomimo wysiłków dyplomacji francuskiej wyszedł kompromis w niewielkim tylko stopniu uwzględniający potrzebę zabezpieczenia pokoju na naszej granicy zachodniej. [...] Nie widzimy, co może powstrzymać Niemców od dalszego fortyfikowania swej granicy wschodniej. [...] Nie łudźmy się – ideałem wszystkich [Niemców – A.S.] jest restytucja przedwojennej Germanii³⁹.

Nad bezpieczeństwem naszej granicy zachodniej Piltz czuwał do końca swej polityczno-publicystycznej działalności. Kiedy 17 września 1928 roku w Genewie został podpisany przedwstępny układ pięciu mocarstw i Niemiec w sprawie ewakuacji Nadrenii, Piltz nie był jego treścią zachwycony. Pisał: „Nosi on na sobie wszystkie tradycyjne cechy stylu Sekretariatu Generalnego Ligi Narodów, do którego mętnych kompozycji rezolucyjnych mieliśmy czas się przyzwyczaić”⁴⁰. Dał przy okazji tego wydarzenia obszerny wywód niebezpieczeństwa, jakie ów układ niesie dla Polski, i nakreślił, jak powinien wyglądać kierunek polskiej polityki zagranicznej w tej kwestii. Piltz ujmował sprawę przyszłej

³⁸ Er. P [właśc. E. Piltz], *Na czatach*, „Świat” 1927, nr 31, z 30 VII, s. 1.

³⁹ Ibidem, s. 2–3.

⁴⁰ E. Piltz, *Na przełęczy politycznej*, „Dzień Polski” 1928, nr 285, z 14 X, s. 2.

ewakuacji Nadrenii całościowo jako element polityki bezpieczeństwa w Europie z uwzględnieniem zachodniej granicy Polski. Odwoływał się do swego poprzedniego artykułu, w którym wykazywał, że rządy francuski i angielski są za tym, ażeby przy naradach w sprawie Nadrenii Polska została dopuszczona do głosu⁴¹. Ale dopuszczenie do głosu – dodawał – nie oznacza jeszcze równouprawnionego uczestnictwa. Uważał, że udział Polski w grze dyplomatycznej w sprawie ewakuacji Nadrenii jest ważny, ponieważ jeżeli do niej dojdzie, to w sposób zdecydowany podważy bezpieczeństwo naszych granic zachodnich. Piltz przypomniał podważenie tego bezpieczeństwa już w Locarno. Głosił pogląd, że należało postawić Niemcom na szczeblu dyplomacji bezpieczeństwo naszej granicy zachodniej jako warunek ewakuacji Nadrenii. Powinno się do tego przekonać naszych sojuszników Francję i Anglię. Przestrzegął:

[...] Niemcy ogarnięte rządzą odwetu podjęły już w Locarno próbę, aby bezpieczeństwo Polski nie stawiać na równi z bezpieczeństwem Francji i Belgii. Teraz, kiedy będą członkiem Ligi Narodów i zajmą w Radzie Ligi dominującą pozycję, na pewno podejmą się tego zadania. Zwłaszcza że po zawarciu z Rosją sowiecką traktatów w Rapallo i Berlinie, są dziś znacznie mocniejsze militarnie i ekonomicznie⁴².

Piltz przypomniał również, że w Locarno Niemcy zostały zmuszone do podpisania traktatu arbitrażowego z Polską i Czechosłowacją, który zobowiązywał je do poszanowania praw ustalonych przez umowy międzynarodowe i do pokojowego załatwiania wszelkich spraw bez użycia siły. Skoro w Locarno można było zadbać o nasze bezpieczeństwo, to dlaczego – pytał – nie można tego zrobić teraz. Porozumienie genewskie ma z paktem locareńskim dużo analogii i jest jego dalszym ciągiem. Widział dla polskiej polityki zagranicznej w sprawie Nadrenii obszerne pole do działania.

Odsłaniając mankamenty traktatu wersalskiego, bronił jednak ustanowionego przezeń w Europie porządku politycznego. Bronił też *status quo* Europy Środkowej opartego na Francji i Małej Entencie. Dementował przypuszczenia o rychłym rozpadzie Małej Ententy na skutek zbliżenia Londynu z Berlinem i Rumunii z Włochami. Przypominał, że ze wszystkimi państwami Małej Ententy Francję i Polskę łączą oddzielne traktaty. „Wróżbici więc, którzy przepowiadają z taką pewnością rychłe rozpadnięcie się Małej Ententy – konkludował – mogą doznać zawodu”⁴³. Po zamknięciu w lipcu 1928 roku konferencji w Bukareszcie Piltz pisał o stabilizacji tego trójstronnego bloku i jednocześnie jego wzmocnieniu przez zmodyfikowanie stosunku do państw tzw. Dużej Ententy,

⁴¹ E. Piltz, *Polska a okupacja Nadrenii*, „Dzień Polski” 1928, nr 278, z 7 X, s. 2.

⁴² E. Piltz, *Na przełęczu politycznej...*, s. 2.

⁴³ Światosław [właśc. E. Piltz], *Losy Małej Ententy*, „Świat” 1928, nr 2, z 14 I, s. 4.

Włoch i Niemiec. Przypomniął komunikat urzędowy konferencji, który mówił o „węzłach prawdziwej przyjaźni, szczerzej i intymniej z Francją, Wielką Brytanią i Polską”. Na koniec podsumował: „Żeglujemy teraz pod banderą wszech-europejskiego pokoju. Naturalnie bez Locarna wschodniego”⁴⁴.

Najwięcej jednak miejsca w swojej publicystyce z dwóch ostatnich lat Piltz poświęcił stosunkom polsko-litewskim. Pozostawały one, po zatwierdzeniu 15 marca 1923 roku przez Konferencję Ambasadorów Ententy wschodniej granicy Polski, w stanie wrogości i wzajemnej izolacji. Litwa utrzymywała atmosferę nieustannego konfliktu, wykorzystując każdą okazję na arenie międzynarodowej do akcentowania swoich praw do Wilna. Polska nie pozostawała dłużna i na wszelkie antypolskie działania ze strony rządu litewskiego, tak w stosunkach dwustronnych, jak na arenie międzynarodowej, stosowała zasadę wzajemności i ciągłej retorsji. Była to jednak sytuacja dla Polski wielce niekorzystna ze względu na jej geopolityczne położenie między Niemcami a Rosją. Wpływała ona negatywnie na politykę, gospodarkę i cele strategiczne II Rzeczypospolitej. Na zmianę relacji polsko-litewskich liczone po przesileniu politycznym, do jakiego doszło na Litwie wiosną 1926 roku, kiedy utworzono w Kownie rząd lewicowy. Poseł socjaldemokratów litewskich Stefan Kairys mocno skrytykował w grudniowym przemówieniu sejmowym dotychczasową politykę litewską wobec Polski. Wysunął tezę o potrzebie normalizacji stosunków gospodarczych i kulturalnych. Sprawa wileńska – według Kairysa – powinna powoli, przy uwzględnieniu oczekiwań ludności, zostać rozwiązana⁴⁵. Nadzieje na wznowienie rozmów polsko-litewskich nie trwały długo. 17 grudnia 1926 roku drogą zamachu stanu został obalony w Kownie rząd lewicowy. Władzę dyktatorską przejęli znani z antypolskiego nastawienia przywódcy związku narodowców – Antanas Smetona i Augustinas Voldemaras. Mimo to przez całą pierwszą połowę 1927 roku toczyły się polsko-litewskie poufne polityczne i gospodarcze negocjacje. Litwinom zależało na odblokowaniu żeglugi na Niemnie, a Polakom na zniesieniu przez Litwę stanu wojennego z Polską i wzajemnego uznania *de iure*. Działania rządu litewskiego okazały się jednak pozorne i nie dały żadnych rezultatów. Powodem do zerwania obrad była wizyta 8 października w Wilnie, z okazji siódmej rocznicy przyłączenia miasta do Polski, marszałka Piłsudskiego i gen. Lucjana Żeligowskiego. Premier Litwy Voldemaras złożył skargę w Lidze Narodów na rząd polski, że godzi w niepodległość Litwy i prześladowuje Litwinów na Wileńszczyźnie. Przypomniął też o istniejącym wciąż stanie wojny między Litwą a Polską, co miało implikować

⁴⁴ „Dzień Polski” 1928, nr 198, z 19 VII, s. 2.

⁴⁵ P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*, Warszawa 1985, s. 218–219.

ciągłe zagrożenie pokoju ze strony państwa polskiego. Dyktatura Voldemarasa rozpoczęła jesienią 1927 roku fale represji wobec mniejszości polskiej i szkolnictwa. Rząd polski odpowiedział tym samym wobec Litwinów mieszkających w Polsce. W Wilnie aresztowano 30 działaczy litewskich. Rozpoczął się ostry kryzys w stosunkach polsko-litewskich. Politykę premiera Voldemarasa zdominowała linia nieustępowania Polsce i wygrywania sprzeczności między nią i jej sąsiadami. Przybrały na sile wzajemne ataki na arenie międzynarodowej. Pod koniec 1927 roku antagonizm polsko-litewski osiągnął swój punkt szczytowy.

Gwałtowna eskalacja konfliktu znalazła także miejsce w publicystyce Piltza. Stosunkami polsko-litewskimi interesował się bardzo szeroko. W pierwszym artykule, jaki zamieścił w marcu 1927 roku na łamach gazety „Świat”, Piltz wykazał duży dystans do polityki litewskiej pod rządami Voldemarasa. Zwrócił wówczas uwagę na chłodny stosunek Niemiec i lekceważący Anglii do państwa litewskiego, które podpisało 28 września 1926 roku z Rosją sowiecką pakt o nieagresji. Przestrzegał rodaków przed naiwnym optymizmem co do możliwości poprawy polsko-litewskich relacji. Jako przykład podał wydarzenia związane z uroczystościami pogrzebowymi w Wilnie 20 i 21 lutego 1927 roku redaktora naczelnego „Auszry” Jonasa Basanavičiusa (Jana Basanowicza), w których wzięli udział Polacy i litewscy delegaci z Kowna. Z opisu wynikało, że były spontaniczną manifestacją zbliżenia i dobrej woli przedstawicieli obu narodowości. Tymczasem Piltz odsłaniał inne oblicze polityki litewskiej. Przytoczył fragment wygłoszonego w Kownie, dwa dni po wileńskim pogrzebie, przemówienia prezydenta Litwy Smetony, które było poświęcone pamięci zmarłego Basanavičiusa. Przywódca litewskiego państwa przypominał, że Wilno wciąż „*jęczy pod polskim jarzmem*» a naród litewski póty nie spocznie, póki Wilna nie oderwie od Polski”⁴⁶. Owa retoryka wrogości wobec państwa polskiego dla byłego dyplomaty Piltza oznaczała wciąż niski poziom kultury politycznej litewskiego sąsiada, na co zwracał uwagę czytelnikom.

Informacje do swoich artykułów Piltz czerpał z MSZ oraz prasy europejskiej i amerykańskiej. W jednym z numerów pisał: „Mamy przed sobą paręset wycinków, [...] wyjmujemy z nich głosy najciekawsze i układamy z nich wiązanekę *ad usum* czytelnika”⁴⁷. Z prasy zagranicznej starał się wywnioskować, co myśli opinia zachodnia o polsko-litewskim sporze, i przekonywał, że nie jest nastawiona antypolsko⁴⁸.

Obserwując od jesieni 1927 roku ów spór, Piltz informował w „Świecie” o antypolskich akcjach litewskiego rządu, m.in. o aresztowaniach Polaków i prze-

⁴⁶ Światosław [właśc. E. Piltz], *Wielka Brytania i Sowiety*, „Świat” 1927, nr 10, z 5 III, s. 4.

⁴⁷ Światosław [właśc. E. Piltz], *Wschód i Zachód*, „Świat” 1927, nr 18, z 30 IV, s. 4.

⁴⁸ Ibidem.

śladowaniach szkół polskich. Tematem numer jeden pozostawała jednak antypolska polityka premiera Litwy Voldemarasa przygotowującego uchwałę konstytucyjną mówiącą, że Wilno jest stolicą Kowieńszczyzny⁴⁹. Piltz używał tu wyjątkowo ostrej retoryki, określając politykę rządu litewskiego „zuchwałą”, a sam rząd „opętany [...] młodym niepoprawnym bandytą”⁵⁰.

10 grudnia 1927 roku doszło w Genewie (na posiedzeniu Rady Ligi Narodów) do spotkania Piłsudskiego z Voldemarasem. Piltz, opisując to słynne wydarzenie, wyeksponował rolę ministra spraw zagranicznych Zaleskiego w przygotowaniu wizyty⁵¹. Akcję samego Marszałka, który po trudnej rozmowie wręcz wymusił na Litwinie oświadczenie o potrzebie zawarcia układu pokojowego między obu państwami, określił jako „brawurową”⁵². Owa dramaturgia spotkania przeniknęła do naszej współczesnej historiografii. Dopiero Stanisław Sierpowski poddał rewizji klimat prowadzonej rozmowy⁵³.

W swoim artykule mocno akcentował fakt, że w opinii mocarstw należących do Rady Ligi dotychczasowe stosunki polsko-litewskie były sprzeczne z interesem europejskiego pokoju. Wyrażał nadzieję, iż usunięcie stanu wojny otworzy drogę do uregulowania wszystkich nagromadzonych od lat problemów. Sądził, że dojdzie do ustanowienia konsulatów, amnestii politycznej oraz otwarcia szkół narodowych, a także przywrócona zostanie „swoboda ruchu osobowego i komunikacji kolejowej, wodnej, pocztowej i telegraficznej”⁵⁴.

Tymczasem zaraz po powrocie z Genewy Voldemaras rozpoczął gwałtowną propagandę, aby przekonać zarówno swoich rodaków, jak i obce rządy, że Rada Ligi Narodów zdecydowała o kwestii wileńskiej w duchu żądań litewskich. Swą wizytę w Genewie przedstawił jako wielki sukces, informując o anulowaniu przez Ligę Narodów uchwały Rady Ambasadorów z 15 marca 1923 roku w sprawie granicy polsko-litewskiej, co – jak głosił – umożliwi podjęcie starań o odzyskanie Wilna. Piltz ostro zareagował na doniesienia z Kowna, odpowiadając, iż każde słowo premiera Voldemarasa

[...] jest kłamstwem, każde jest wyzywającym zuchwalstwem, każde aktem złej woli! [...] Nie mamy już żadnych złudzeń. Wiemy, czego możemy się spodziewać po takim przeciwniku politycznym i z jak wielkimi trudnościami będzie musiał walczyć rząd

⁴⁹ Światosław [właśc. E. Piltz], „Świat” 1927, nr 42, z 15 X, s. 6.

⁵⁰ Ibidem, s. 6.

⁵¹ Zob. A. Kamieniecki, *August Zaleski jako dyplomata*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2002, nr 2, s. 230.

⁵² Światosław [właśc. E. Piltz], *Polska i Litwa*, „Świat” 1927, nr 51, z 17 XII, s. 6.

⁵³ S. Sierpowski, *Piłsudski w Genewie*, Poznań 1990, s. 108.

⁵⁴ „Świat” 1927, nr 51, z 17 XII, s. 6.

polski, aby wytrwać niezłomnie w swej polityce pokojowej i lojalnie zastosować się do wskazań Rady Ligi Narodów⁵⁵.

Piltz przestrzegał, że to nie sam Voldemaras stawia kwestię wileńską na ostrzu noża, ale wszystkie stronnictwa poza socjalistami. Próbował przedstawić pewną logikę i psychologiczną stronę działań litewskich. Zauważał, że dziś nie mówi się, na jakich podstawach moralnych opierają się pretensje litewskie do Wileńszczyzny.

Dla Kowna – Wilno litewskie jest aksjomatem. Dla opinii zagranicznej półświadomej i po mistrzowsku terroryzowanej – pisał – kwestia litewska jest kwestią sporną. Wszystkie dyskusje toczą się wyłącznie około uregulowania tej kwestii ze stanowiska prawa międzynarodowego i „realnych” interesów Europy⁵⁶.

W artykule *Lituania irredenta* Piltz przedstawił argumenty, jakimi posługiwał się rząd litewski do zakwestionowania ustalonej przez mocarstwa sprzymierzone granicy polsko-litewskiej z 15 marca 1923 roku. Do jej przestrzegania Litwinów zobowiązywał art. 87 ust. 3 traktatu wersalskiego. Przedstawiciele państwa litewskiego twierdzili, że kiedy zapadały decyzje na konferencji pokojowej w sprawie zachodniej granicy Litwy, to nie brała ona w niej udziału, a tym samym nie złożyła podpisu pod traktatem wersalskim. Piltz przypominał, że Litwini dwukrotnie uznawali prawo wielkich mocarstw do ustalenia granicy polsko-litewskiej. Po raz pierwszy 13 stycznia 1922 roku, kiedy sami prosili Radę Ligi Narodów o spowodowanie ustalenia wschodniej granicy Polski w oparciu o art. 87 traktatu wersalskiego. Drugi raz 18 listopada 1922 roku, kiedy minister spraw zagranicznych Litwy Ernestas Galwanauskas zwrócił się do mocarstw, aby przyspieszyły *l'avenement de l'ère de paix en usant du droit que leur confère l'article 87 du traité de Versailles et en fixant les frontières orientales de la Pologne*. Piltz argumentował, że „Liga Narodów nie jest instancją kasacyjną dla [decyzji – A.S.] Rady Ambasadorów i nie może kasować jej uchwał”⁵⁷. Przypomniawszy też, że 20 grudnia 1922 roku Litwa została *de iure* uznana przez mocarstwa zachodnie po zobowiązaniu się wobec nich do uznania klauzul traktatu wersalskiego, odnoszących się do międzynarodowego charakteru Niemna – rzeki płynącej od Białorusi przez Polskę, Litwę i Prusy Wschodnie.

Do wyjaśnień Piltza można dołączyć fakt skorzystania przez Litwę z dobrodziejstw art. 99 traktatu wersalskiego w związku z zajęciem przez nią 15 lutego

⁵⁵ Światosław [właśc. E. Piltz], *Lituania irredenta*, „Świat” 1928, nr 1, z 17 I, s. 8; zob. *Kwestia Litewska*, „Świat” 1928, nr 5, z 4 II, s. 12.

⁵⁶ Światosław [właśc. E. Piltz], *Lituania irredenta...*

⁵⁷ *Ibidem*, s. 9.

1923 roku Kłajpedy⁵⁸. Stąd argumenty prawne Litwy nie były przekonujące, choć miała prawo do nieuznania decyzji Konferencji Ambasadorów. Międzynarodowe usankcjonowanie 15 marca 1923 roku granicy polsko-litewskiej było jednak faktem odnotowanym przez Sekretariat Ligi Narodów i zamieszczonym w spisie traktatów.

Na stawiane pytanie, czym moralnie uzasadniają propagatorzy litewscy swoje rewindykacje, Piltz odpowiadał, że najczęściej mówią o nieprzewyższonych prawach historycznych. Tu przypominał czytelnikom dzieje Litwy od przełomu XIII i XIV wieku, kiedy powstało państwo litewskie, aż do XVI wieku, kiedy dobrowolnie zespoliło się unią państwową z Polską. Obalał litewskie uzasadnienia restytucji terytorialnych na prawach historycznych, etnograficznych i kulturalnych, pisząc o polskim ekspansjonizmie kulturowym, z którym – mimo podjętych w ostatnim czasie wysiłków – państwo litewskie równać się nie może. Uświadamiał przy okazji, że Wilno jest na wskroś miastem polskim, a całą Wileńszczyznę zamieszkuje pół miliona Polaków i 50 tys. Litwinów, co było zbliżone do ówczesnych szacunków statystycznych⁵⁹.

Spór między obu narodami genezę swoją sięgał lat 70. i 80. XIX wieku, kiedy w guberniach rosyjskich zamieszkałych głównie przez Litwinów, Polaków, Rosjan i Żydów powstał litewski ruch narodowy o antypolskim charakterze. Pod wpływem rewolucji 1905 roku ruch ten stał się *sensu stricto* polityczny i zaczął wysuwać żądania autonomii dla Litwy ze stolicą w Wilnie. Piltz, wyjaśniając czytelnikom na łamach wileńskiego „Słowa” genezę polsko-litewskiego konfliktu, pisał, że konserwatyści i radykałowie litewscy po 1905 roku swoje dążenia ekspansywne nie chcieli redukować do etniczności. Zaczęli głosić hasła Wielkiej Litwy. Po raz pierwszy sprecyzowali wówczas granice terytorialne obszaru uznawanego od czasów historycznych za litewski. Obejmował on gubernie: wileńską, kowieńską, grodzieńską, suwalską i część Kurlandii, które Litwini zaczęli uważać za etnograficznie litewskie. Zamieszkujących je Polaków zakwalifikowali jako przybyszów. Tak skonstruowana Litwa miała być autonomiczną prowincją rosyjską z sejmem prawodawczym w Wilnie. Dopóki wymienione ziemie stanowiły integralną część państwa rosyjskiego, problem litewski był zagadnieniem wewnątrzrosyjskim. Po 1906 roku carat stłumił dążenia Litwinów. Wielka Litwa okazała się jednak stałym programem politycznym litew-

⁵⁸ K.W. Kamieniecki, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty 1912 – styczeń 1924*, Warszawa–Kraków 1924, s. 717–718.

⁵⁹ „Świat” 1928, nr 1, z 17 I, s. 8; J. Januszewska-Jurkiewicz podaje, że na 1 193 876 mieszkańców województwa wileńskiego (wg danych z lat 1926–1929) Polacy stanowili 53,06% ogółu mieszkańców (633 208), a Litwini 5,42% (64 806). J. Januszewska-Jurkiewicz, *Stosunki narodowościowe na Wileńszczyźnie w latach 1920–1939*, Katowice 2010, s. 493.

skich żywiołów narodowych i demokratycznych⁶⁰. Podczas I wojny światowej ów program stał się punktem wyjścia przyszłych roszczeń i marzeń o niepodległym państwie. Dokonując historycznego wywodu, Piltz przypomniał, jak Litwini na początku Wielkiej Wojny opowiedzieli się po stronie „słowiańszczyzny”, opierając się na Rosji. Wyjaśniał czytelnikom, że dopiero kiedy ziemie litewskie znalazły się – w wyniku letniej ofensywy armii niemieckich – „pod opieką” okupacyjnych władz niemieckich (a stało się to w kwietniu 1915 roku), Litwini zaczęli zabiegać o niepodległe państwo, powołując we wrześniu 1917 roku Państwową Radę Litewską, tzw. Tarybę. Jej przedstawiciele złożyli deklarację opowiadającą się za ścisłym stosunkiem litewskiego państwa z cesarstwem niemieckim na zasadach związkowych. Niemcy, którzy wcześniej wydali odezwę o polskość Wilna, widząc przewagę ludności polskiej i dobre jej zorganizowanie, zaczęli zdawać sobie sprawę, że nie podporządkują jej sobie. Odwołali się więc do deklaracji litewskich i 23 marca 1918 roku cesarz Wilhelm II wydał manifest ogłaszający Litwę państwem wolnym i niezależnym pozostającym w ścisłym sojuszu z Niemcami. Wobec klęski Niemiec i nacisku bolszewików Taryba okazała się bezsilna. Jej członkowie założyli wówczas robotniczo-włościański rząd komunistyczny Republik Litwy i Białorusi. 19 kwietnia 1919 roku wojska polskie uwolniły od bolszewików Litwę i oswobodziły Wilno⁶¹.

Przypomnijmy – między Polską i Litwą została wyznaczona linia demarkacyjna (tzw. linia Focha), która uzyskała 26 lipca 1919 roku sankcję Rady Najwyższej Ententy. Po stronie polskiej pozostało Grodno i Wilno. Podczas ofensywy Rosjan w lipcu 1920 roku miasta te znalazły się znowu w ich rękach. 12 lipca 1920 roku Litwini podpisali w Moskwie traktat pokojowy z Rosją, na mocy którego Rosjanie przekazali Litwie Grodno i Wilno z częścią terytorium. Po przelamaniu ofensywy sowietów wojska polskie wyparły Litwinów z Suwałk. Ostatecznie 7 października 1920 roku została podpisana, przy częściowym udziale Komisji Kontrolującej Ligi Narodów, tzw. umowę suwalską między Polską i Litwą, która doprowadziła do zawieszenia broni i określenia nowej linii demarkacyjnej pozostawiającej Wilno po stronie litewskiej.

Piltz w celu lepszego zrozumienia przyczyn polsko-litewskiego konfliktu często przywoływał w swej publicystyce politycznej aspekt historyczny. Łatwiej było w ten sposób pokazać czytelnikom, dlaczego Litwa rości pretensje do Wilna i Wileńszczyzny, powołując się na podpisany 12 lipca 1920 roku traktat z Rosją i zawartą 7 października 1920 roku z Polską umowę suwalską. Akta te stanowiły dla Litwy dowód, iż ustanowione wówczas granice nadal obowiązują.

⁶⁰ „Słowo” 1928, nr 201, z 2 IX.

⁶¹ Ibidem.

Dając szczegółowy opis wydarzeń i powołując się na treść dokumentów dyplomatycznych, Piltz zbijał argumenty litewskie. W przypadku traktatu litewsko-rosyjskiego z 12 lipca 1920 roku, który zawierał – przemilczany przez Litwinów – zapis wyjaśniający, że granica polsko-litewska będzie ustalona w wyniku porozumienia tych państw, Piltz przeciwstawił inny dokument, pisząc: „[...] prawoznawcy litewscy zdają się nie wiedzieć, że przez zawarty w 1921 roku traktat z Polską Rosja zrzekła się ingerencji w stosunki państwowe między Polską i Litwą i pozostawiła ich uregulowanie stronom zainteresowanym”⁶². W sprawie umowy suwalskiej jednoznacznie stwierdzał: „Jest to najpospolitsze kręctwo. Linia wykreślona w protokole z 7 X 1920 roku nie była żadną granicą, ale tylko linią prowizoryczną, demarkacyjną”. Tu Piltz zacytował tekst art. 1a protokołu o zawieszeniu broni w oryginale francuskim⁶³. Nie wiemy, jak obszerną wiedzą na temat powstawania umowy suwalskiej dysponował Piltz, ale argumenty, jakimi posługiwał się w publicystyce, pokrywały się z interpretacją wybitnego znawcy prawa międzynarodowego profesora Juliana Makowskiego, który pisał w 1929 roku, że tego typu porozumienia nie są traktowane jako umowy międzynarodowe i nie mają konsekwencji politycznych⁶⁴. Umowa suwalska nie weszła w życie z powodu akcji wileńskiej gen. Żeligowskiego, ale była propagandowo wykorzystywana przez rząd litewski w następnych latach. Dziś słusznie pisze Piotr Łossowski, że z politycznego punktu widzenia podpisanie nawet tak ograniczonej umowy było błędem. Ale zwraca też uwagę na silne naciski Komisji Ligi Narodów i zbytnią uległość polskich negocjatorów⁶⁵.

Po dyplomatycznych wysiłkach strony polskiej zakończonych wizytą Piłsudskiego w Genewie Rada Ligi Narodów wydała w grudniu 1927 roku deklarację, że Litwa przestaje być w stanie wojny z Polską, i nakazała obu rządów przystąpienie do bezpośrednich rokowań. Ministrowie spraw zagranicznych wyznaczili termin pierwszego roboczego spotkania na styczeń 1928 roku. Od tej chwili Piltz zaczął bardzo szczegółowo analizować przebieg rozmów i wyjaśniać czytelnikom ich zawichość, a szczególnie linię polityczną przyjętą przez dyplomację litewską opartą na założeniu, że regulacja stosunków z Polską bez odzyskania Wilna jest dla rządu litewskiego nie do przyjęcia. Czynił to na łamach tygodnika „Świat”, a w „Dniu Polskim”, obok artykułów, przystąpił do prowadzenia diariusza wydarzeń.

Rozpoczęcie zaplanowanych na styczeń 1928 roku rozmów polsko-litewskich odwlekało się. Strona litewska, grając na zwłokę, wysuwała żądania od-

⁶² Ibidem.

⁶³ „Świat” 1928, nr 1, z 17 I, s. 8.

⁶⁴ J. Makowski, *Kwestia litewska. Studium prawne*, Warszawa 1929, s. 20.

⁶⁵ P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*, Warszawa 1996, s. 175.

szkodowań za straty materialne, jakie poniosła Litwa w następstwie akcji gen. Żeligowskiego. Podnosiła kwestie położenia mniejszości litewskiej, domagając się powrotu wysiedlonych przez władze polskie z rejonu Wilna i Grodna Litwinów. Żądała likwidacji oddziałów dywersyjnych tworzonych w Polsce z emigrantów litewskich. Przez dwa miesiące trwały zmagania nad ustaleniem warunków wstępnych i programu negocjacji. Przebieg i rezultaty kilkumiesięcznych rokowań zostały szczegółowo opisane w literaturze⁶⁶. Piltz – czujny znawca dyplomacji – wiedział, że odpowiedzialną publicystyką należy wesprzeć wykonawców polskiej polityki zagranicznej. Dlatego już w styczniu pisał:

Trzeba zdać sobie sprawę, w jak trudnym położeniu znajduje się nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Nie może ono, świadome swej odpowiedzialności i powagi chwili, zedrzeć gwałtownie zasłony z „litewskiego instrumentu pokojowego”, ale musi dać jakieś rzeczowe objaśnienie rozbudzonej opinii polskiej, niezdolnej do dożąnego zorientowania się w sytuacji. Nie jest to zadanie łatwe⁶⁷.

Pięć tygodni później, nawiązując do wywiadów prasowych premiera Volde-marasa, przed marcową sesją Rady Ligi, Piltz przedstawił problem polsko-litewski z punktu widzenia polskiej dyplomacji na podstawie wywiadów ministra Zaleskiego. Pisał wówczas:

Podróż ministra [...] powinna przynieść jak najlepsze owoce. Posiada on te przymioty męża stanu, które na Zachodzie wysoko są cenione: siłę przekonania, spokój, umiarkowanie, cierpliwość. Nie dał się on dotąd Waldemarasowi wyprowadzić z równowagi. Nie da się i teraz, kiedy Waldemaras godzi się na rozpoczęcie rokowań⁶⁸.

Przystępując do nich ostatecznie 30 marca 1928 roku w Królewcu, premier litewski chciał uwolnić się od zarzutów lekceważenia decyzji Ligi Narodów. Już po drugim dniu obrad delegacja polska z ministrem Zaleskim odniosła wrażenie, że Voldemaras szuka tylko pretekstu, aby zerwać rokowania. Strona polska cały czas informowała Ligę Narodów i rządy mocarstw zachodnich o przebiegu rozmów. Ostatecznie konferencja zakończyła się powołaniem trzech komisji mieszanych: ekonomiczno-komunikacyjnej, bezpieczeństwa oraz prawnej dotyczącej ruchu granicznego, które miały obradować w Warszawie, Kownie i Berlinie. Efekty prac miały być przedstawione na posiedzeniu jesienią 1928 roku.

⁶⁶ Zob. *Historia dyplomacji polskiej. 1918–1939*, t. 4, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 361.

⁶⁷ „Dzień Polski” 1928, nr 21/2, z 21/22 I, s. 2.

⁶⁸ „Dzień Polski” 1928, nr 64, z 4 III, s. 2.

Piltz – poza relacjonowaniem na bieżąco przebiegu obrad polsko-litewskich – podawał pozytywne ich echa w prasie zachodniej, która przestrzegała Litwę przed jałowością obrad i poddaniem się antypolskim intrygom. Co do ostatecznych efektów rozmów pozostawał sceptykiem. Obserwując w tym czasie oświadczenia premiera Waldemarasa w Kownie dotyczące przynależności Wilna, nazywał go „nieuleczalnym bluffistą”, na którego lojalność w dalszych rokowaniach trudno liczyć⁶⁹. Piltz doskonale łączył dwie profesje: dyplomaty i publicysty. Bronił do końca politycznych decyzji ministra Zaleskiego i sposobu uprawiania przez niego dyplomacji. Pomimo trudności wyrażał nadzieję na osiągnięcie porozumienia. Z publicystycznego punktu widzenia przypominał o lekceważeniu przez Litwę zaleceń Ligi Narodów i przeciąganiu rokowań w nieskończoność. Pisał o zerwaniu przez stronę litewską przygotowanego przez Polskę paktu o nieagresji będącego przejawem naszej dobrej woli⁷⁰.

Wobec ciągłego szukania przez Voldemarasa sposobów zerwania prowadzonych z Polską rokowań i obciążenia nas za to winą Piltz uspokajał: „Kierownictwo polskiej polityki zagranicznej nie zmienia metody swego postępowania. Zachowaj całą zimną krew i spokój. Nie da się wytrącić z równowagi. Jak dotąd traktować będzie wszelkie matactwa i próby szantażu ze strony Litwy tak, jak na to zasługują”⁷¹. Ów spokój był zalecany przez Ligę Narodów. Wobec braku perspektywy rozwiązania konfliktu Liga proponowała powołanie komisji ekspertów, która pomogłaby znaleźć praktyczny sposób na rozwiązanie sporu, zgodnie z normami prawa międzynarodowego. Piltz dawał też własne uwagi i przestrogi naszej dyplomacji, pisząc:

[...] mimo wszystko trzeba pamiętać o tym, że Waldemaras nie przedstawia się tak, jak go rysują nasi karykaturzyści. [...] Ma on swój swoisty spryt i zręczność, ma dużą kompetencję polityczną. Ma przy tym zdolność nieprzebijania w środkach, co w polityce popłaca. Oprócz tego Litwa w pewnym sensie stała się modną, [...] małe państwo, [...] czupurne i zadzierzyste, stało się interesującym, a z nim i jego przywódca, próbujący naśladować współczesnych dyktatorów państwowych. Z tym trzeba się liczyć, przeciwnika nie lekceważać i stosować zasadę *guarda e passa*⁷².

Tymczasem przedstawiciele Anglii, Francji, Włoch i Niemiec podjęli naciski na Voldemarasa, dając wyraz przekonaniu, że do wrześniejszej sesji Rady Ligi Narodów w rokowaniach z Polską nastąpi postęp. Piltz w dzienniku wydarzeń na łamach „Dnia Polskiego” przez cały sierpień przygotowywał czytelników do

⁶⁹ „Świat” 1928, nr 15, z 14 IV, s. 3.

⁷⁰ „Świat” 1928, nr 21, z 26 V, s. 4.

⁷¹ „Dzień Polski” 1928, nr 185, z 6 VII, s. 2.

⁷² „Dzień Polski” 1928, nr 149, z 31 V, s. 1.

ostatecznego rozstrzygnięcia konfliktu polsko-litewskiego na forum Ligi Narodów. Przypomniął od początku dotychczasowy przebieg wydarzeń, demaskując litewskie metody postępowania względem Polski i Polaków oraz postanowień Ligi Narodów. Najbardziej szczegółową wykładnię dał 23 sierpnia 1928 roku, przedstawiając materiały do zbliżającego się procesu politycznego. Klarownie i szczegółowo przypomniał argumenty strony litewskiej co do przynależności spornego terytorium Wileńszczyzny do Litwy Kowieńskiej. Wymienił w całości antypolskie uchwały sejmowe i ustawy rządowe, jakie od początku istnienia niepodległej Litwy zapadły w Kownie. Przytoczył też wcześniej cytowane artykuły Rady Ambasadorów i traktaty pokojowe regulujące polsko-litewską granicę⁷³. Tym artykułem Piltz kończył problematykę litewską na łamach „Dnia Polskiego”. Jeszcze jeden artykuł pt. *Polska i Litwa w obliczu Ligi Narodów* zamieścił z początkiem września 1928 roku w wileńskim „Słowie”. Prawdopodobnie na prośbę redakcji, jeszcze przed sesją Rady, napisał artykuł przybliżający sprawę konfliktu z punktu widzenia Ligi. Do jego napisania skłonił fakt – jak sam zaznaczył – że „zbliżająca się sesja na wniosek Chamberlaina będzie stanowczo i w całości rozpatrywać zagadnienie, zapoznając się szczegółowo z dotychczasowym stanem rokowań polsko-litewskich”⁷⁴. Piltz artykuł określił memoriałem, który z punktu widzenia publicystycznego rozpatrywał sprawę litewską w jej całokształcie.

7 listopada 1928 roku odbyło się w Królewcu ostatnie posiedzenie konferencji polsko-litewskiej. Rezultaty kilkumiesięcznych rokowań nie przyniosły żadnych efektów. Pozostał po nich protokół rozbieżności i postanowienie, że obie delegacje będą spotykać się poza konferencją w celu zawarcia jedynie układu regulującego wymianę handlową. W stosunkach polsko-litewskich zapanowało chwilowe uspokojenie. 15 stycznia 1929 roku minister Zaleski w komisji sejmowej spraw zagranicznych zdał relację z dotychczasowych negocjacji między Polską a Litwą⁷⁵. We wrześniu 1929 roku Voldemaras został zmuszony do dymisji. Piltz tych wydarzeń już nie relacjonował i nie komentował z pozycji dyplomacji. Pogarszający się stan zdrowia uniemożliwiał mu uprawianie ulubionej publicystyki.

Prasa bardzo szeroko odnotowała odejście Erazma Piltza, określając go Mistrzem kultury dziennikarskiej i politycznego myślenia. „Kurier Warszawski” pisał o nim jako o jednym z najznakomitszych praktyków politycznych ostatniej doby. O odejściu (zmarł 26 grudnia 1929 roku) „dyplomaty, który narodził się

⁷³ „Dzień Polski” 1928, nr 233, z 23 VIII, s. 2.

⁷⁴ „Słowo” 1928, nr 201, z 2 IX, s. 1.

⁷⁵ A. Zaleski, *Przemowy*, t. 2, Warszawa 1931, s. 206.

wcześniej od samej dyplomacji” pisał „Kurier Warszawski”⁷⁶. Z kolei Alfred Wysocki w mowie pogrzebowej zwrócił uwagę, iż Piltz,

[...] będąc doskonałym dyplomata, był również przewidującym politykiem, którego program, dzieło dojrzałej myśli, był tak dobrze skonstruowany, że nikt nigdy nie mógł namówić go na zmiany. Został on całkowicie wierny przyszłości politycznej Polski, takiej, jaką widział. Posiadał głębokie i trwałe zaufanie do Francji, wierzył w misję Polski wśród narodów słowiańskich i nie przestawał w to wierzyć nawet w chwili, gdy pojawiła się kwestia cieszyńska. Programowi temu służył z niezłomnym pragnieniem i niespotykaną pasją. [...] Od niego nauczyliśmy się delikatnej sztuki dyplomacji, która nie tylko nas zadziwiała, ale także zagranicę⁷⁷.

Wspomnienia pośmiertne licznie publikowali zarówno przyjaciele, jak i polityczni przeciwnicy. Były premier Grabski, przedstawiciel odmiennego niż Piltz kierunku politycznego, w pośmiertnym nekrologu napisał:

Moje osobiste wspomnienia pozostawiają o nim niezatarty obraz Męża o walorach wyjątkowych, jakich się dziś nie spotyka. Człowiek tego pokroju zasłużył się Polsce więcej, niż współcześni zdają sobie sprawę. Uczył innych rozumu politycznego, bo był w tym Mistrzem⁷⁸.

THE POLITICAL WRITING OF ERAZM PILTZ
REGARDING THE POLISH FOREIGN POLICY IN THE YEARS 1926-1928

Summary

The paper presents the picture of the Polish foreign policy in the years 1926-1928 on the basis of the journalism of Erazm Piltz. This Polish diplomat, participant of the peace conference in Paris in 1919 and an official emissary in Belgrade and Prague in the years 1919-1923, after his retirement became a consultant in the Ministry of Foreign Affairs in Warsaw. Having an access to current information obtained from the Ministry, he undertook to explain, in the columns of a few magazines (mainly conservative ones), what the priorities of the Polish foreign politics were and what they consisted in. The area of his interest covered France, Central Europe, Poland's neighbors (Germany, Russia and Lithuania), as well as the League of Nations and the political bloc of the Little Entente.

⁷⁶ „Kurier Warszawski” 1929, nr 355, z 28 XII, s. 5.

⁷⁷ „Messenger Polonais” 1929-1930, nr 298, z 31 XII / 1 I (wycinek prasowy), [w:] BPP, ArKW, akc. 4384, t. 410.

⁷⁸ [L. Lewenstam] Lud. L., *Zbiorowa sylwetka Erazma Piltza*, „Dzień Polski” 1930, nr 53, s. 1.

